Cena 10 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1. TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93, TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLVI | Kraków, poniedziałek, 7 sierpnia 1939 | Nr 216

Obchód 25-lecia wymarszu kadrówki w Krakowie

Przy pięknej pogodzie odbyły się w niedzielę uroczystości, związane z 25-tą rocznicą wymarszu kadrówki z Krakowa. Uroczystości rozpoczęły się od powitania marszałka Śmigłego Rydza, który przyjechał do Krakowa, aby wziąć udział w zjeździe legionistów i wygłosić przemówienie na Błoniach. Na dworcu, udekorowanym flagami o barwach narodowych, powitali marsz. Śmigłego Rydza wojewoda krakowski dr Tymiński i gospodarz zjazdu gen. Narbutt Łuczyński. Marszałek Śmigły Rydz odjechał następnie samochodem do Barbakanu w otoczeniu dwóch szwadronów ułanów. Wzdłuż całej drogi od dworca do Barbakanu ustawione były szpalery, złożone z dzieci, ubranych w krakowskie stroje.

W Barbakanie oczekiwali Naczelnego Wodza przedstawiciele krakowskiego społeczeństwa z prezydentem miasta na czele. Prezydent **Czuchajowski** wystąpił z tradycyjnymi godłami władzy prezydenta miasta, a mianowicie ze złotym sygnetem oraz ze srebrnym berełkiem burmistrzowskim, które niesiono obok prezydenta na biało-niebieskiej poduszce. W powitaniu wzięły udział krakowskie organizacje, między innymi **cechy, Krakowska Kongregacja Kupiecka i Bractwo Kurkowe.**

W chwili przyjazdu Marszałka prezydent Czuchajowski podszedł do samochodu, wręczył marsz. Śmigłemu Rydzowi chleb i sól, po czym wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie prezydenta miasta

„Dostojny Panie Marszałku Polski!

W obliczu majestatu wielkiej przeszłości Ojczyzny naszej, usymbolizowanego w tych oto średniowiecznych murach prastarych warowni Krakowa, witam cię dziś najserdeczniej Dostojny Panie Marszałku, składając ci zarazem w powinnej ofierze wszystkie najgorętsze uczucia obywateli tego miasta.

Donośniej nad wszelkie słowo ludzkie przemawia w tym miejscu historia, dająca świadectwo nieskończonej mnogości pamiętnych w naszych dziejach wydarzeń, które rozgrywały się kiedyś na tle tych poczerniałych murów. Opowiada zatem historia, że były czasy, kiedy te bramy zamykały się przed nadciągającymi zastępami wrogów, i że w lat kolejności nadchodziły chwile, kiedy bramy te szeroko i gościnnie rozwierały się na powitanie wielkich królów naszych, znakomitych hetmanów, chwałą okrytych wodzów...

Taką właśnie szczęśliwą chwilę przeżywa dziś stary nasz Kraków, chwilę, która w kronikach jego na zawsze zapisana zostanie promiennym i radosnym wspomnieniem. Oto bowiem królewskie jego bramy otwarły się najgościnniej przed tobą, Dostojny Panie Marszałku, którego imię jest dla naszych wszystkich jeśli idzie o lata minione — synonimem najszczytniejszych cnót żołnierza i wodza, jeśli o teraźniejszość — mocnym rozkazem pogotowia i ofiarności, a jeśli idzie o przyszłość — najpełniejszym symbolem Zwycięstwa.

Głęboką radość naszą w tej osobliwej chwili pomnaża jeszcze okoliczność, że jawisz się w murach Krakowa w tym wielkim dniu rocznicy narodzin czynu legionów, kiedy miasto nasze i cała nasza Ojczyzna oddaje hołd nieśmiertelnej pamięci Wodza Narodu i pierwszych najofiarniejszych jego żołnierzy. W chyżym przelocie lat ćwierć wieku mija dziś od wiekopomnej chwili, kiedy ziściły się żarliwe sny pokoleń, kiedy mocarna wola Komendanta nakazała wyruszyć z Oleandrów pierwszym po tylu latach żołnierzom polskim na długi i znojny szlak, prowadzący jednak nieomylnie ku zbawieniu i wyzwoleniu Ojczyzny.

Rozpamiętując dziś niepojętą wielkość tej chwili wspaniałej, kornie chylimy czoła przed Geniuszem Wodza Narodu i składamy dziękczynienie Opatrzności, że drogiemu miastu naszemu zezwoliła stać się kolebką Jego Czynu.

Witając zaś ciebie, Dostojny Panie Marszałku, najwierniejszego towarzysza i godnego następcę Komendanta, składamy ci głęboki hołd i uroczyste ślubowanie w obliczu tych historycznych, a tylekroć krwią Obywateli Krakowa obmytych murów, że pozostanie na zawsze wierni ideałom i wskazaniom spoczywającego między nami na Wawelu Wodza Narodu, i że wytrwamy w zwartych szeregach w pogotowiu na twoje, Panie Marszałku rozkazy. A gdy wiek czasu, zerwawszy pieczęcie niezbadanej dziś przyszłości, każe nam złożyć w obronie granic i ognisk naszych najświętszą ofiarę krwi — wówczas pod Twymi sztandarami i za Twoim przewodem pójdziemy wszyscy, ufni, że szlakiem bojowym powiedziesz nas jak kiedyś Komendant — ku Zwycięstwu!

Tą głęboką a niezłomną wiarą ożywiony wznoszę dziś na twą cześć, Dostojny Panie Marszałku, w imieniu moim i wszystkich obywateli stołecznego królewskiego miasta Krakowa — ten z głębi naszych serc płynący okrzyk: NASZ UKOCHANY WÓDZ, PAN MARSZAŁEK POLSKI EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ NIECH ŻYJE!

Uroczystości na Błoniach

Po powitaniu przez miasto w Barbakanie marszałek Śmigły Rydz przybywszy na Błonia, gdzie odbyły się właściwe uroczystości. Marszałek przybywszy na Błonia odebrał meldunek od naczelnego komendanta Związku Legionistów ministra płk. Ulrycha, po czym przy dźwiękach Hymnu Narodowego odbył przegląd formacyj.

O godz. 10 Ks. Biskup polowy Gawlina odprawił przed ołtarzem polowym Mszę św. Po Mszy św. b. kapelan Legionów O. Kosma Leńczowski wygłosił podniosłe kazanie. Kaznodzieja zaznaczył, że czyn orężny „wynikł z ducha wiary, którym się stale Polska chlubi jako zawsze wierna Chrystusowi i Kościołowi". Oddawszy hołd tym, którzy polegli, mówił O. Kosma Leńczowski dalej:

„Dzisiaj jest nas choćby tu na Błoniach ileż to kroć więcej aniżeli wtedy, gdyśmy wyruszali Dziś wszyscy tu obecni, wszyscy słuchający przez radio, wszyscy obywatele w Polsce zrozumieli, że czyn to był bohaterski, że czyn to był wielki, że o tym czynie zapomnieć nie wolno, że ten czyn obchodzić należ.y uroczyście, zwłaszcza w latach jubileuszowych, na to, abym tym, którzy nie istnieli wówczas na świecie, to znaczy młodym pokoleniom dać poznać wielkość tego czynu i tym sposobem urabiać duszę ich do podobnego poświęcenia się za Ojczyznę.

Jeżeli tak będziemy ten czyn pojmować, to złożymy ofiarę serca na ołtarzu potrzeb Polski z zaparciem się swoich umiłowań możemy być pewni, że Ona, która nie zginęła wśród niewoli nie zginie i dziś, gdy wolna jest, choćby jej groziły największe potęgi świata tego, ponieważ Bóg wynagrodził ofiarę synów.

My zaś wzorem tu przed 25 laty zaczętego tak wielkiego czynu i tak wielkiej ofiary złożonej na ołtarzu Ojczyzny przyrzekamy, że i dziś na taką samą ofiarę jesteśmy gotowi i tak nam dopomóż Bóg i święta Jego Męka. Amen".

Gdy kaznodzieja zakończył kazanie, wielotysięczne tłumy odśpiewały **Hymn Narodowy**, po czym na mównicę wyszedł marszałek Śmigły Rydz i wygłosił następujące przemówienie:

(Mowa Marszałka Śmigłego-Rydza patrz strona 2).

—oOo—

Co będzie dalej?

Gdańsk cofnął się pod naciskiem Polski

Warszawa, 6. VIII. Komunikat urzędowy: Dnia 4 sierpnia w niektórych urzędach celnych gdańskich polscy inspektorzy zostali zawiadomieni, że z dniem 6 sierpnia nie zostaną więcej dopuszczeni do pełnienia swych obowiązków kontrolowania służby celnej gdańskiej. Komisarz Generalny R. P. zażądał niezwłocznie w piśmie do prezydenta senatu wyjaśnień w tej sprawie, na co prezydent senatu odpowiedział ustnie, że żadne kroki uniemożliwiające prace polskich inspektorów nie będą zarządzone i zapowiadając wyczerpującą odpowiedź na piśmie po niedzieli.

W ten sposób ostrość sprawy została chwilowo zażegnana. Rząd polski oczekuje dokładnej odpowiedzi gdańskiej, wyrażając nadzieję, że senat W. Miasta po zapoznaniu się z meritum sprawy uzna słuszność stanowiska rządu polskiego.

—oOo—

„Ostrzegamy“

Wielka mowa marsz. Śmigłego-Rydza

Gdy ważą się losy wojny i pokoju

Koledzy! Jeśli wśród dni tworzących rok, tak wiele jest dat, które wyodrębniły się, nabrały szczególnego resonansu historycznego, i wyjątkowej treści emocjonalnej, dzięki osobie Komendanta — **to dzień 6 sierpnia jest jak gdyby rodzicem tamtych wszystkich, jak gdyby tym wschodem słońca, od którego dzień się zaczyna, bez którego nie ma dnia a panuje ciemność nocy.** Dzień 6-go sierpnia 1914 roku, to dzień realizacji heroicznej **decyzji Komendanta, który nie chciał,** by na szalach ważących się nad polskimi głowami losów, na szalach, na które miecze rzucono — **brakowało szabli polskiej.**

Dzień 6 sierpnia, to przede wszystkim **wielki nieśmiertelny dzień Komendanta, a równocześnie historyczny wielki dzień Polski** i to w podwójnym znaczeniu: W znaczeniu **realnych następstw i skutków jego dla niepodległości Polski** i powtóre **jako wykładnia zasad i prawd, dotyczących narodowego** i państwowego bytu. Tych zasad i prawd, które były podstawą decyzji Komendanta i skupiły się w niej jak w soczewce.

Był to dzień wyjścia, natarcia, w którym Komendant poprowadził Legionistów po przez burzę dziejową, przez twarde próby i przez ruiny i zgliszcza kraju, czasem wydawało się przez ruiny i zgliszcza nadziei i

doprowadził do niepodległości Polski.

Postawmy pytanie:

Jak wyglądałaby wojna polska bez Komendanta? Czyż może ktoś sobie wyobrazić te długie miesiące ważących się losów Polski **bez nadludzkiego wysiłku Komendanta, bez Jego wodzostwa,** bez tego wszystkiego, co od Niego biło, działało, do działania zmuszało, na zasadzie miłości lub grozy. **Z koniecznością improwizowania armii z niczego i budowania państwa, w kraju obciążonym dziedzictwem moralnym wielu lat niewoli.**

Lecz jeśli nie można sobie owej epoki Polski i zwycięstwa wyobrazić bez Komendanta, to również **trudno sobie wyobrazić wypełnienie zadania naczelnego dowodzenia i naczelnikostwa państwa przez Komendanta bez 6 sierpnia 1914 roku.**

Aby mógł się dokonać rok 1920, musiał uprzednio nastąpić 6 sierpień 1914-ty,

z całą po nim natępującą goryczą i chwałą. Oto dlaczego ten dzień jest nieśmiertelnym dniem Komendanta, a i również wielkim dniem Polski ze względu na skutki jego dla niepodległości Polski.

Ale ma on jeszcze drugi tytuł wielkości, jako wykładnia kapitalnych zasad i prawd ideowo-politycznych.

JAKIE TO SĄ ZASADY?

Oto one:

Życie człowieka pełne jest krzywdy, jeśli jego ojczyzna krzywdą krwawi!

Człowiek nie może sobie ukształtować życia osobistego tak, by było ono prawdziwie ludzkie i godne, jeśli życie jego ojczyzny pozbawione jest godności.

Życie osobiste człowieka pełne jest hańby jeśli hańba plami jego ojczyznę (długotrwałe oklaski).

Życie człowieka pełne jest krzywdy, jeśli jego ojczyzna krzywdą krwawi!

Gwałtu, gwałtu, skierowanego przeciw Ojczyźnie nie odpiera się ani apelem do sprawiedliwości, ani powołaniem się na zasługi wobec ludzkości, ani ofiarami dla cywilizacji, ani oczywistością tego gwałtu, ani jego absurdalnością (oklaski i okrzyki).

Gwałt zadany siłą musi być siłą odparty! Własną siłę stanowi własny żołnierz! Dlatego trzeba mieć żołnierza, który umie się bić i umierać za Ojczyznę! (Niemilknące brawa i okrzyki).

Oto są zasady i prawdy wiecznie żywe! Oto, Koledzy, w największym skrócie są te zasady, które były podstawą decyzji Komendanta 6 sierpnia 1914 roku.

Komendant **ściągnął je z wyżyn mądrości na realny teren działania.** Komendant kazał Legionistom przelewać krew, ażeby te prawdy i zasady weszły w krew całego narodu! (Brawa i okrzyki).

Jesteśmy tem szczęśliwem pokoleniem, w którego oczach naród zaczął temi prawdami żyć i oddychać, jak świeżym czystym powietrzem, bez którego nie ma życia.

Tej busoli z rąk nie wypuścimy.

A gdy w dzisiejszych czasach słowa:

pokój i wojna,

naprzemian pojawiają się na ustach świata, to my stwierdzamy:

SZANUJEMY I CENIMY POKÓJ TAK, JAK INNE NARODY!

ALE NIE MA TAKIEJ MOCY, KTÓRABY NAS PRZEKONAŁA, ŻE SŁOWO: POKÓJ, DLA JEDNYCH OZNACZA BRAĆ, A DLA DRUGICH DAWAĆ!

Nie żywimy w stosunku do nikogo żadnych agresywnych zamiarów. Jasne to jest i chyba żadnej nie ulega wątpliwości. Ale również nie może żadnej ulegać wątpliwości, że

ODEPRZEMY WSZYSTKIMI ŚRODKAMI BEZ RESZTY KAŻDĄ PRÓBĘ BEZPOŚREDNIEGO USZKODZENIA I NARUSZENIA INTERESU, PRAW I GODDNOŚCI NASZEGO PAŃSTWA!

(Niemilknące brawa i okrzyki).

Poczuwam się do miłego obowiązku stwierdzić z głębokim odczuciem i żołnierską wzajemnością, że wśród narodów mamy przyjaciół, którzy rozumieją sedno rzeczy i wyraziły swe stanowisko w stosunku do nas.

W sprawie Gdańska

związanego z Polską w ciągu stuleci, który stanowi jak gdyby płuco naszego organizmu gospodarczego, Polska sprecyzowała swe stanowisko w sposób wyraźny i niedwuznaczny!

Nie myśmy zaczęli proces gdański, nie my się wycofujemy ze zobowiązań. Postępowanie nasze będziemy stosowali do postępowania strony drugiej.

I niechaj nikt nie sądzi, że nasza miłość Ojczyzny ma mniejsze prawa i mniejsze nakłada obowiązki, aniżeli jego miłość Ojczyzny.

Przed tą pomyłką ostrzegamy!

(Długo niemilknące okrzyki, oklaski i manifestacje).

Ślubowanie i defilada

Skończywszy przemówienie Marszałek Śmigły Rydz wsiadł do samochodu i odjechał na Wawel, gdzie złożył hołd w krypcie Marsz. Piłsudskiego.

Tym czasem na Błoniach min. Ulrych odczytał następujące ślubowanie, powtórzone przez tłumy:

„Ślubujemy w razie wojny walczyć niezłomnie aż do zwycięstwa, w dobie pokoju jednoczyć wysiłki wszystkich obywateli w wytrwałej pracy i solidarnym współdziałaniu“.

Z kolei min. Ulrych odczytał **telegram do Prezydenta Rzeczypospolitej,** zawiadamiający go o złożeniu ślubowania i podający tekst tego ślubowania. Min. Ulrych wzniósł następnie okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Naczelnego Wodza. Okrzyk ten powtórzyły wielotysięczne tłumy, po czym odśpiewano **Hymn Narodowy.**

O godzinie 12 odbyła się **defilada,** którą odebrał Marsz. Śmigły Rydz. Uczestnicy Zjazdu udali się następnie w pochodzie na Wawel, gdzie przemaszerowali przed kryptą Marsz. Piłsudskiego.

Po południu o godz. 17,30 odbyły się publiczne manifestacje pod pomnikami: Grunwaldzkim, Mickiewicza i na placu Szczepańskim.

—:oOo:—

Apel poległych

5 sierpnia wieczór, w przeddzień 25-lecia wymarszu pierwszej kompanii kadrowej odbył się przed gmachem im. Józefa Piłsudskiego apel poległych legionistów pierwszej kompanii kadrowej. Nazwiska poległych odczytał minister spraw wojsk. gen. Tad. Kasprzycki. Uroczystość żałobna zakończyła się odegraniem Marsza żałobnego **Chopina** przez orkiestrę wojskową.

O godz. 20,30 pośród szpalerów publiczności ukazała się sztafeta z Wilna, biegnąca z płonącą pochodnią, zapaloną przed mauzoleum serca Józefa Piłsudskiego na Rossie.

Kalendarzyk katolicki

PONIEDZIAŁEK 7 SIERPNIA. Św. Kajetana, kajetana, kapłana, założyciela Teatynów.

Wschód słońca o godz. 4.4, zachód o godz. 19.18, Długość dnia 15 godzin 14 minut.

—oOo—

Kronika krakowska

JEDENAŚCIE OSÓB ULEGŁO ZATRUCIU MIĘSEM. W sobotę wieczorem przy ulicy Paulińskiej 14, uległo zatruciu po spożyciu mięsa, rodzina Strasbergów, składająca się z 11 osób. Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło zatrutym pierwszej pomocy, po czym przewiozło starszych do szpitala św. Łazarza, troje zaś dzieci w wieku od 7 do 14 lat, do szpitala św. Ludwika. Stan trzech osób jest bardzo ciężki.

A nuż się uda w Ameryce...

Niemcy wytrwale poszukują pożyczki

Nowy Jork, 6. VIII. (N.). Jak donosi „New York Times", Niemcy podjęły próbę uzyskania pożyczki w kilku nowojorskich bankach. Chodzi o „drobną" kwotę 70 milionów dolarów. Aczkolwiek starania te usiłowują przeprowadzić w tajemnicy, nie uszły one uwadze amerykańskich kół politycznych, które podjęły energiczne kroki, by nie dopuścić do zawarcia transakcji. — Zresztą i sami bankierzy z Wallstreet nie kwapili się ku temu „interesowi".

—o0o—

Prawda o „linii Zygfryda"

Paryż, 6. VIII. (P). Głośny znawca spraw wojskowych gen. Niessel, publikuje w „Excelsiorze" ocenę niemieckiej „linii Zygfryda". **Na wartość tej linii fortyfikacji, gen. Niessel zapatruje się b. krytycznie.**

— Wiemy z absolutnie pewnego źródła — twierdzi gen. Niessel — że w licznych miejscach beton **pod działaniem próbnego obstrzału nie wykazał należytej mocy. Wykazał się tu natomiast bardzo lichy jego gatunek.** Powszechnie wszakże już dzisiaj wiemy, że umocnienia nad Renem w Badenii do tego stopnia zostały zalane wodą, że musiano je na **gwałt ewakuować.**

Przyczyną tych niemieckich niepowodzeń — zdaniem francuskiego eksperta — jest to, że prace **przy budowie fortyfikacji zachodnich były dokonane w ogromnym pośpiechu, były improwizowane.** Ta właśnie improwizacja i pośpiech, wykonywanie robót bez faachowych robotników i bez fachowego nadzoru zemściło się na nich.

— Jednakże byłoby nierozsądnie -- kończy gen. Niessel — oddawać się usypiającemu optymizmowi i nie dostrzegać niebezpieczeństwa, jakie grozi pokojowi całego świata ze strony po zęby uzbrojonej Rzeszy i z ducha jej wodzów. Nie można również nie doceniać i znaczenia ogromnych robót fortyfikacyjnych, wykonanych na naszej granicy w ostatnich miesiącach.

Lecz tak samo nierozsądny byłby i pesymizm i wiara w bluff szumnych zapewnień przeciwników o potędze państw totalistycznych. **Sytuację będziemy oceniać z zimną krwią, nie dając się zastraszyć i będziemy pracować bez wypoczynku, aby ulepszyć ją na naszą korzyść.**

Japońska misja wojskowa
pojedzie do Rzymu i Berlina

Rzym, 6. VIII. (PAT.). Agencja „Inform" potwierdza wiadomość, że 26 bm. przybędzie przez Neapol do Rzymu specjalna japońska misja wojskowa z udziałem rzeczoznawców ekonomicznych i finansowych. Misja przeprowadzić ma w Rzymie rozmowy, związane z projektami ewentualnego przystąpienia Japonii do sojuszu włosko-niemieckiego. Z Rzymu misja japońska pojechać ma do Norymbergii i Berlina, skąd we wrześniu powróci do Rzymu.

Ludność polska w Westfalii pod obuchem terroru

Berlin, 6. VIII. (PAT.). Teraz dopiero napływają wiadomości o szerokiej fali licznych rewizyj, **przesłuchów policyjnych i aresztów, przeprowadzonych przez tajną policję państwową we wszystkich oddziałach Związku Polaków i stowarzyszeń polskich w Westfalii,** w drugiej połowie lipca. — Osobom przesłuchiwanym zakazuje się opuszczać stałe miejsce zamieszkania oraz donieść komukolwiek o fakcie i przedmiocie przesłuchiwań policyjnych.

Prawica protestancka utworzyła nowy rząd holenderski

Haga, 6. VIII. (PAT). **Jonkheer de Geer, którego królowa Wilhelmina powołała do tworzenia nowego gabinetu, stoi na czele t. zw. Frakcji Chrześcijańsko-Historycznej (prawicy protestanckiej). Geer, który w r. 1923 mianowany był ministrem finansów, a w r. 1925 ministrem spraw wewnętrznych od r. 1926 do 1933 piastował już tekę premiera. W skład ostatniego rządu wchodził on jako minister stanu.**

Parlamentarzyści bułgarscy w drodze do Moskwy

Bukareszt, 6. VIII. (PAT). Przez **Bukareszt** przejechała grupa 25 parlamentarzystów **bułgarskich, którzy udają się do Moskwy.** Po kilkugodzinnym zatrzymaniu się w stolicy Rumunii, członkowie parlamentu bułgarskiego wyruszli w dalszą podróż.

Zielone koszule miast brunatnych

Gdańsk, 6. VIII. (C). Od dłuższego czasu widzi się na terenie W. M. Gdańska coraz mniej brunatnych mundurów. Okazuje się, że brunatne mundury zostały zamienione na zielonkawe. Tych samych hitlerowców w znacznej ilości wcielono do gdańskiej Heimwehry, koszarując ich łącznie z żołnierzami przybyłymi z Trzeciej Rzeszy.

Samobójstwo brata Schuschnigga

Haga, 6. VIII. (H.) **Brat byłego kanclerza Schuschnigga, który wraz z całą grupą katolików austriackich schronił się do Holandii, popełnił tu samobójstwo.**

Roosevelt pamięta o zasługach Polski dla Ameryki

Nowy Jork, 6. VIII. (PAT). „Brooklyn Citizen" w artykule redakcyjnym poświęconym **podróży min. Farleya do Polski, przywiązuje do niej znaczenie polityczne, przy tym dziennik stwierdza, że sympatie prezydenta Roosevelta są po stronie polskiej.** Roosevelt, jak wszyscy Amerykanie — stwierdza dziennik — czczą pamięć Kościuszki, Pułaskiego, rycerskich gentlemenów, którzy walczyli za amerykańską niepodległość.

WIELKIE MANEWRY ARMII FIŃSKIEJ.

Helsinki, 6. VIII. (PAT). W niedzielę b. m. rozpoczyna się w okolicach Wiipuri koncentracja wojsk. Odbędą się tam największe z dotychczasowych fińskich manewrów na wschodzie. Weźmie w nich udział około 20 tysięcy żołnierzy.

CZŁONKOWIE LEGIONU BRYTYJSKIEGO W PARYŻU.

Paryż, 6. VIII. (PAT). **Wczoraj o północy przybyli do Paryża członkowie Legionu Brytyjskiego, zaproszeni przez rząd francuski. Goście angielskich** na dworcu powitał b. min. emerytur Rivollet, oraz szef gabinetu min. emerytur Pelicier. Członkowie Legionu Brytyjskiego byli przedmiotem gorących owacyj ze strony licznie zgromadzonej publiczności.

Jak długo świat światem
Polak Niemcowi nie będzie bratem

Berlin, 6. VIII. (T). Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, że Niemcy hitlerowskie nigdy nie wykazywały takiego „zainteresowania" Polską, jak obecnie. Każdy, a nieraz i nawet mniej ciekawy moment dotyczący wewnętrznego czy zewnętrznego życia Polski, jest tu brany pod obiektyw „Zeisowskiego mikroskopu". Nie zawsze zmysły odbierającego wrażenia notują obserwowane fakty dokładnie i wiernie. Nie wiadomo, czy słynna niemiecka „optyka" ministerstwa propagandy schodzi na psy, czy obserwatorzy (począwszy od Führera) zwolna zapadają na zdrowiu.

Jak się tu daje zauważyć, jedna rzecz jest ością w oczach Niemców, a mianowicie **obawa przed mocarstwowością Polski.** Boją się tu tej chwili, w której **Polska upomni się o swoje!** A że ma o co się upomnieć, zdają sobie tu dobrze z tego sprawę. Świadoma tego przyszłego faktu, niemiecka propaganda, chce „zapobiec złemu" i na czas urobić odpowiednią opinię.

Uderzono więc na alarm w całej niemieckiej prasie, a „Voelkischer Beobachter" pieni się ze złości, i miota różnymi pogróżkami za to, jak Polska śmiała odważyć się na „coś podobnego". To „coś podobnego", to nic innego, jak tylko świeże wy**danie polskiej mapy historycz. (J. Marski) o znaczeniu naukowym,** w której Niemcy dopatrują się zaborczych zapędów Polski. Mapa przedstawia dokładnie jak wyglądały zach. i północne rubieże Polski za czasów Chrobrego i nieco późniejszych, kiedy to granica nasza biegła tuż koło Berlina. Niemców obecnych ogarnęła chwilowa amnezia historyczna. Sami przekreślają dokumenty historyczne, a posądzając Polskę o to samo, dowodzą, że mapy te w „odpowiednich" chwilach, ad hoc, były i są fabrykowane (sic!?). Miało to miejsce w roku 1919 (Roman Dmowski) i obecnie.

Znany publicysta Dr W. Kopp dowodzi na łamach „V. B.", że **„za Bolesława Śmiałego jakiś(?!) szczep słowiański zamieszkiwał ówczesną zachodnią granicę Polski, (który zresztą nawet żył z Polanami w niezgodzie!?), został jednak przez niemiecką cywilizację, skutecznie pozyskany".** Jak ten „skuteczny wpływ" niemieckiej cywilizacji wyglądał, wszyscy o tym dobrze wiemy. Świadczą o tym dogorywające szczątki zmiażdżonych bezlitośnie pruskim butem, tamtejszych słowian.

Jak się tutejsi politycy orientują w obecnym wewnętrznym życiu politycznym Polski, niech świadczy fakt, że płk. Wenda, szef O. Z. N., uważany jest za endeka. Polska wchodzi obecnie w stadium realizacji polityki R. Dmowskiego. Polaków jest tylko 22 milion., zaś lotnictwo polskie rzekomo tak słabe (!), iż w pierwszym dniu walk powietrznych (polsko-niemieckich) polskie resztki niedobitków skrzydlatych zgrupują się gdzieś pod Tarnopolem (sic!). Takie dokładne i pewne siebie wiadomości są tutaj lansowane.

Z jakimż ubolewaniem (!) stwierdzają od pewnego czasu niemieccy politycy „nagłą zmianę" jaka zaszła w polskim społeczeństwie. Przecież nawet obecne uroczystości w Krakowie, powiadają, odbywają się pod hasłem: **„Polska śladami Marszałka"**, a jednak miarodajne osobistości wygłaszają płomienne mowy antyniemieckie. Dzieje się to dlatego tylko, bo Polska (jak donosi „Voelkischer Beobachter") jest na usługach (!) obcych mocarstw. Twierdzą, że te „nienaturalności" są wynikiem angielskiej „roboty", której zależy (!) na zamydleniu oczu Polakom.

Druga przyczyna obecnych stosunków polsko-niemieckich tkwi — zdaniem tutejszej opinii — w literaturze polskiej (Mickiewicz, Sienkiewicz, Rodziewiczówna i inni). Działanie jej na młodzież okazało się aż w nazbyt widocznych (!) skutkach. Pełna fantazji polska literatura romantyczna wpoiła w Polaków różne powiedzenia, jak m. in. takie: „Jak długo świat światem, Polak Niemcowi nie będzie bratem"!

Nowe plany Hitlera

Zmiany na stanowiskach dyplomatycznych

Rzym, 6. VIII. (PAT). Tygodnik „Relazioni Internationali" zamieszcza artykuł poświęcony mniejszości niemieckiej w Polsce. Artykuł ten utrzymany w tonie spokojnym przytacza polskie i niemieckie cyfry, dotyczące zarówno ludności niemieckiej w Polsce, jak i polskiej w Niemczech. Po informacjach o rozmieszczeniu Niemców w Polsce autor stwierdza, że warunki mniejszości niemieckiej w Polsce nie są gorsze od warunków innych mniejszości w innych krajach, aczkolwiek nie bez wpływu na nie są warunki bytu mniejszości polskiej w Niemczech.

Berlin, 6. VIII. (T). Wielkie wrażenie wywołała w Berlinie wiadomość o zamierzonych przesunięciach w dyplomacji niemieckiej. M. in. ma być odwołany do centrali obecny amb. niemiecki w Warszawie p. Moltke. Bezpośrednią przyczyną odwołania p. Moltkego ma być fakt, iż informował on jednostronnie Hitlera o nastrojach panujących w Polsce. Jeszcze przed wybuchem konfliktu niemiecko-polskiego amb. Moltke miał oświadczyć Hitlerowi i Ribbentroppowi, iż Polska jest skłonna oddać Niemcom Gdańsk. Informacje te nie sprawdziły się. Zupełną niespodzianką dla Niemiec było twarde stanowisko Polski wobec roszczeń niemieckich.

Hitler ma podobno również odwołać ambasadora w Moskwie v. Schulenburga oraz amb. Driekcsena.

Potwierdzają się też pogłoski, iż Rzesza przystąpić ma w najbliższych dniach do decydujących posunięć na odcinku gdańskim.

Niemiecko-włoskie rozmowy dyplomatyczne w Berlinie

Berlin, 6. VIII. (T). W Berlinie odbywają się obecnie rozmowy dyplomatyczne między Rzeszą i Włochami w związku z traktatem sojuszniczym z 22 maja b. r. Rozmowami tymi kierują minister von Ribbentrop i ambasador włoski w Berlinie.

Prawdopodobnie w niedługim czasie dojdzie do ponownego spotkania ministra Ribbentropa z ministrem Ciano.

Jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, rozmowy te przygotowują narady, poprzedzające ewentualne wejście w życie aliansu wojskowego. Inicjatywa narad wyszła ze strony niemieckiej. W chwili, gdy sprawa Gdańska ulega nowemu naprężeniu. Rzesza chciałaby upewnić się co do stanowiska swego partnera w razie jakiejkolwiek ewentualności.

Japończycy budują linię kolejową Tientsin-Berlin

Tokio, 6. VIII. (PAT). Prasa donosi, że japońskie min. komunikacji opracowało projekt budowy linii kolejowej, wiodącej z Tangkou pod Tientsinem do Berlina. Trasa tej linii wieśćby miała przez pustynię Gobi, wyżynę Pamiru, Kabul i Bagdad. Linia ta byłaby nazwana mianem „Drogi antykominternowskiej". Długość jej wynosiłaby 15 tys. klm. Na jesieni rozpocząć się ma budowa pierwszego odcinka między Targku i Tatung w półn. Chinach o długości 57 klm. W Tatung znajdują się kopalnie węgla. Na odcinku tym przewożonoby również transporty żelaza z Kałganu.

Pogrzeb dra Kośnego

Katowice, 6. VIII. (PAT.). Ze Śląska Opolskiego donoszą, że zwłoki zamordowanego w Berlinie dr Augustyna Kośnego zostały sprowadzone do wioski rodzinnej w Chrościach pow. opolski, gdzie pogrzeb zmarłego odbył się przed południem.

Hitler zażądał odwołania arcybiskupa Innitzera

Rzym, 6. VIII. (RA). W kołach zbliżonych do Watykanu zaprzeczają, jakoby Hitler miał domagać się od Stolicy Apostolskiej odwołania kard. Innitzera. Natomiast koła te nie zaprzeczają iż kard. Innitzer będzie zmuszony opuścić Wiedeń jeżeli stosunki nie zmienią się. Już dziś sytuacja kard. Innitzera jest nieznośna.

Nie było wymiany listów między Hitlerem a Mussolinim

Berlin, 6. VIII. (T). Niektóre dzienniki zagraniczne podały wiadomości o wymianie listów między Hitlerem i Mussolinim. Władze niemieckie zaprzeczają tej wiadomości, stwierdzając jednak, że w każdej chwili możliwe są kontakty między kierownikami rządu niemieckiego i włoskiego bezpośrednie lub pośrednie za pośrednictwem ich przedstawicieli dyplomatycznych i że te kontakty nie mogą być niczym sensacyjnym dla obydwu krajów.

—ooo—

Surowce jugosłowiańskie omijają Niemcy

Wiedeń, 6. VIII. (W.). Wielkie zaniepokojenie w kołach gospodarczej b. Austrii wywołuje fakt, że coraz większe ilości surowców jugosłowiańskich, których znaczenie dla Rzeszy jest ogromne, skierowuje się nie do Niemiec, lecz do krajów płacących gotówką. W związku z tym w prasie niemieckiej już można wyczytać pogróżki pod adresem Jugosławii, o rzekomej rozbieżności między stosunkami politycznymi niemiecko-jugosłowiańskimi a gospodarczymi. — Niemieckie koła gospodarcze z niechęcią obserwują zacieśniającą się współpracę gospodarczą jugosłowiańsko-włoską. Podpisany onegdaj nowy pakt handlowy włosko-jugosłowiański zwiększa dość znacznie rozmiar wzajemnych obrotów. Charakterystycznym jest, iż obecnie Włochy zastąpiły import z b. Austrii importem z Jugosławii.

—ooo—

Katastrofa expresu w Anglii

Londyn, 6. VIII. (PAT.). Dziś ok. godziny 4-tej po południu wykoleił się ekspress Glasgow—Londyn. Katastrofa, której przyczyny nie zostały dotąd ustalone, wydarzyła się w pobliżu miejscowości Saltcoat w hrabstwie Ayrschire. Lokomotywa wraz z trzema wagonami spadła z nasypu kolejowego i zaryła się głęboko w ziemię. Trzy wagony uległy częściowemu rozbiciu. Na miejsce wypadku przybyła kolejowa kolumna ratownicza, przystępując natychmiast do wydobywania pasażerów rozbitych wagonów.

Liczba ofiar katastrofy wynosi 4-ch zabitych i przeszło 20 rannych. Wszyscy zabici są członkami obsługi parowozu.

—ooo—

Niezasłużona porażka

Wisła-Cracovia 1:0 (1:0)

Zorganizowany w ramach uroczystości legionowych mecz Cracovia—Wisła miał przypomnieć Krakowianom te odległe czasy, kiedy sportowcy krakowscy w czasie zawieruchy dziejowej zamienili koszulki sportowe na mundury żołnierskie: śp. kpt. Poznański, dr Mielech, kpt. Kogut, kpt. Cepurski, Kowalscy, mjr. Reymann. Długa ich jest lista.

Piękne to były boje i piękne czasy.

Dziś część ich już nie żyje, część jeżeli interesuje się sportem to już w każdym razie nie czynnie. Przyszli nowi ludzie, nowi gracze. Pozostało tylko jedno: stara rywalizacja dwóch — bodaj najstarszych polskich klubów.

Dziś na boisku Wisły stanęły znowu naprzeciw siebie dwie drużyny: białoczerwoni i czerwoni. I znowu — zgodnie z tradycją — wynik meczu nie był odzwierciedleniem faktycznego układu sił na boisku. Cracovia, która do przerwy miała zdecydowaną przewagę, a pod koniec nie schodziła nawet z połowy Wisły — zeszła z boiska pokonana. — Wynik meczu rozstrzygnął się w 15 minucie, kiedy to dzięki nieporozumieniu Góry i Stanka, szybki Giergiel przejął piłkę i strzelił pod poprzeczkę. Ale zacznijmy od początku. Cracovia weszła na boisko bez Pająka, Wisła w komplecie. Zaraz po gwizdku okazało się, iż Cracovia zmieniła taktykę gry. Pomocnicy wysunięci do przodu, obrońcy przy skrzydłach a Gruenberg otrzymał nominację na „sztopera". Wisła początkowo nie mogła sobie dać rady z tak ustawioną Cracovią. Łączniki pilnie strzeżone gubiły się w nowych sytuacjach, skrzydła szczelnie kryte zaledwie parę razy błysnęły ładnymi zagraniami. Artur, któremu upał się dawał serdecznie we znaki nie umiał również dostosować się do zmienionej sytuacji. Biegał — jeżeli w ogóle biegał — gdzieś z tyłu... Pomoc Wisły była dziś słabsza. Doskonale wypadło natomiast trio obronne. Taki Szumilas z dziecinną łatwością rozbijał najbardziej zawikłane ataki Cracovii. Jurowicz w bramce imponował pewnością i brawurą.

W Cracovii początkowo szło wszystko doskonale. Machina dobrze naoliwiona kondycją działała sprawnie. Wprawdzie atak po staremu mało, albo nic, nie strzelał, ale robiła to z nijakim powodzeniem pomoc. Do przerwy Cracovia mogła uzyskać kilka bramek. Po przerwie gra się trochę wyrównała i kilkakrotnie Wisła była o krok od podwyższenia wyniku. Ostatni kwadrans upłynął pod znakiem dość silnej przewagi białoczerwonych. Sędziował p. Filipkiewicz w wakacyjnej formie. Publiczności około 2.500. Mecz odbywał się przy 30 stopniowym upale.

Polska przełamała sugestię potęgi niemieckiej

Sztokholm, 6. VIII. (PAT). „Goeteborgs Handelsoch Sjofarts Tidningn" pisze, że strach przed Niemcami w Europie zaczyna się wyraźnie zmniejszać. Polska przełamała sugestię potęgi niemieckiej, która po Monachium ciążyła jak koszmar nad Europą.

Dziennik pisze dalej, że nienawiść do Niemiec jest obecnie w Europie większa niż strach. Nienawiść jest powszechna, bo panuje nawet we Włoszech. W Niemczech istnieje, zdaniem dziennika, przekonanie o nieuniknionej klęsce Niemiec.

Dąbski—Legia 8:0 (3:0)

Rozegrany dziś w Krakowie mecz eliminacyjny o wejście do Ligi między Dąbskim a Legią zakończył się wysokim zwycięstwem Dąbskiego w stos. 8:0 (3:0). Dąbski grał doskonale we wszystkich liniach. Bramki zdobyli Kumela i Samel po 3, Gątkewicz 2. Sędziował słabo p. Mytnik, który pod koniec gry wykluczył jednego zawodnika Dąbskiego.

OBOJĘTNY.

Szef dowcipkuje. Urzędnicy zanoszą się od śmiechu. Tylko szofer zachowuje obojętny spokój. Kasjer zwraca się do szofera z zapytaniem dlaczego nie reaguje na dowcipy szefa.

— Nie obchodzą mnie, od pierwszego odchodzę!

Gdy ważą się losy krakowskiej Rady Miejskiej...

Stanowisko klubów radzieckich wobec spraw miejskich

Samorząd krakowski staje obecnie przed ważnymi rozstrzygnięciami. Co będzie z obecną Radą Miejską? Czy powinna być rozwiązana? Co należy czynić, aby w przyszłości zapewnić polskiej ludności Krakowa wpływ na losy miasta? — oto pytania, na które ogół krakowskiego społeczeństwa chciałby mieć jasne i wyraźne odpowiedzi. Na Kraków są teraz zwrócone oczy całej Polski. Wszyscy z zaciekawieniem wyczekują dalszego biegu wypadków. **Żadnemu Polakowi nie może być obojętne, kto rządzi w dawnej siedzibie królów polskich, w tej skarbnicy narodowych pamiątek.**

Chcąc Czytelnikom dać jasny pogląd na obecne położenie krakowskiego samorządu zwróciliśmy się do przedstawicieli polskich klubów radzieckich z prośbą o udzielenie wywiadu.

Radni narodowi za wykluczeniem wpływu żydowskiego na skład samorządów

Jak grom uderzyła w społeczeństwo wiadomość o prowokacyjnych uchwałach większości żydowsko-socjalistycznej Rady Miejskiej. Większość ta obaliła wniosek o udzielenie subwencji na odnowienie zabytkowego kościoła Bożego Ciała, znajdującego się w morzu żydowskim na Kazimierzu; ta sama większość uchwaliła wysokie subwencje na „mykwę“, czyli żydowską łaźnię rytualną, na „chedery“ i inne cele żydowskie.

Wobec tej prowokacji nasuwa się pytanie, **jakie stanowisko zajmie Koło Radnych Narodowych po uchwaleniu budżetu przez większość socjalistyczno-żydowską.**

Ławnik narodowy p. Franciszek Jelonkiewicz udzielił mi następujących wyjaśnień:

— Uchwalenie budżetu przez większość socjalistyczno-żydowską jest naturalnym następstwem wyniku wyboru z dnia 18 grudnia 1938 r. do Rady m. Krakowa. Stanowisko Koła Radnych Narodowych wobec zagadnień miejskich podyktowane jest interesem polskiej ludności miasta. Po uchwaleniu przez większość socjalistyczno-żydowską budżetu, uwzględniającego prowokacyjne wnioski żydowskie, Koło Radnych Narodowych tym bardziej dołoży starań, aby interesy polskiej ludności nie były uszczuplone.

— Czy w obecnych warunkach pan uważa wybór prezydenta miasta za możliwy? — zapytałem z kolei.

— Teoretycznie tak — odrzekł ławnik Jelonkiewicz. — Mieliśmy już zresztą jeden taki wybór. Praktycznie jednak prezydent miasta musi mieć oparcie w trwałej większości w Radzie, a obecnie na taką większość się nie zanosi. W każdym razie nie może być mowy, aby dwa głosy żydowskie miały decydować o losach polskiego i katolickiego Krakowa.

— Jan pan zapatruje się na sprawę przedsiębiorstw miejskich?

— Zasadniczo przedsiębiorstwa miejskie powinny przynosić dochody, nie tracąc jednak swego charakteru użyteczności publicznej. Niestety jednak, jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa miejskie w Krakowie, nie wszystkie wykazują rentowność, a niektóre nawet są ciężarem dla gospodarki gminnej. Dlatego to w przedsiębiorstwach tych należałoby przeprowadzić reorganizację.

— Czy Koło Radnych Narodowych wystąpi z własnym programem gospodarki miejskiej?

— Program narodowców w zakresie gospodarki miejskiej został przedstawiony krótko w odezwach wyborczych Komitetu Narodowego oraz w dyskusji ogólnej przez prezesa Koła Radnych Narodowych p. Ogrodzińskiego. Dopóki jednak nie mamy w Radzie Miejskiej większości polskiej, zrealizowanie naszego programu natrafi na trudności.

— Czy Koło Narodowe jest za rozwiązaniem rady?

— Koło Narodowe przygotowane jest na walkę o charakter polski Krakowa w każdej sytuacji. Nie widzi jednak większych korzyści, jakieby mogły wyniknąć z rozwiązania rady miejskiej, gdyby wybory do przyszłej rady miały się odbywać na podstawie dotychczasowej ordynacji, która przecież dopuszcza wpływ żydów na losy samorządu. I to nie tylko w tej formie, że żydzi wybierają własnych radnych, ale i przez to, że mogą swoje głosy rzucać na pewne ugrupowania polskie, stwarzając fikcję ich wielkich wpływów. (Ostatnio np. rzucili głosy na P. P. S.). Niewątpliwie jednak następne wybory przyniosłyby nawet w obecnych warunkach ustawowych pewne zmiany na korzyść polskiej reprezentacji. Prowokacyjne uchwały żydów i socjalistów wprowadziły duże otrzeźwienie w niektórych kołach robotniczych, dawniej głosujących na P. P. S., a z pewnością podziałały także na tę część ludności polskiej, która przez absencję w dniu 18 grudnia przy urnach wyborczych w pewnej mierze zawiniła istniejący stan rzeczy.

— Jakie jest wyjście z obecnej sytuacji?

— Zasadniczym wyjściem jest wykluczenie wpływu żydowskiego na skład samorządów w Polsce, bądź to przez radykalne odebranie im praw wyborczych w drodze ustawowej, bądź przynajmniej połowicznie przez utworzenie kurii żydowskiej. Środki te jednakże są zależne od uchwał sejmowych. Stronnictwo Narodowe nie ma bezpośredniej możności doprowadzenia do takich uchwał. Postawiło sobie jednak za zadanie uświadomienie Polakom tej podstawowej prawdy, że dopóki żydzi i ich „narzędzia“ mają wpływ na wybory samorządu i skład ciał samorządowych, póty nie może być mowy nie tylko o racjonalnej gospodarce polskiej w naszych miastach, lecz nawet o swobodnym rozwoju życia narodowego.

O. Z. N. za rozwiązaniem Rady

Prezes Koła Radnych Członków Obozu Zjednoczenia narodowego p. Eugeniusz Jakubowski wyraził następujący pogląd na obecne położenie samorządu krakowskiego:

— Na obecne położenie samorządu krakowskiego zapatruję się jako na rzecz niemożliwą do utrzymania, gdyż prowadzenie racjonalnej gospodarki miejskiej przy tym układzie sił i zupełnej przypadkowości każdorazowego głosowania nie daje możności pozytywnej pracy. Najlepszą ilustracją tego były posiedzenia komisji finansowo-budżetowej, jak również dyskusja budżetowa na Radzie Maiejskiej, w wyniku których to prac uchwalono głosami socjalistów i żydów budżet, który w globalnej kwocie przerasta możliwości finansowe miasta, a oprócz tego nie załatwił zasadniczych postulatów, zgłoszonych przez grupy polskie.

W czasie dyskusji radni O. Z. N. stanowczo zaprzeczyli, jakoby między nimi a P. P. S. istniało jakiekolwiek porozumienie. W związku z tym zapytałem:

— Dlaczego Koło Radnych Członków O. Z. N. uważa współpracę ze socjalistami za niemożliwą?

— Klub nasz stał i stoi na stanowisku rzeczowej pracy gospodarczej oraz szczególnego popierania potrzeb Krakowa, jako stolicy duchowej i naukowej Polski. Natomiast klub PPS szedł zdecydowanie w kierunku klasowym i politycznym. Ta rozbieżność zapatrywań uniemożliwiła współpracę, a pewne próby porozumienia od wypadku do wypadku przy daleko idącej rozbieżności zapatrywań nie mogły dać pozytywnego wyniku.

— Czy pan prezes uważa rozwiązanie Rady Miejskiej za konieczne?

— W naturalnej konsekwencji istnienie Rady Miejskiej w dzisiejszym jej składzie jest ze względu na dobro miasta i jego charakter nie do utrzymania, czemu zresztą Koło Radnych Członków Obozu Zjednoczenia Narodowego dało dobitny wyraz w swojej zasadniczej deklaracji. Słuszność tych poglądów potwierdził w pełni cały tok pracy Rady Miejskiej.

— Czy jednak jest nadzieja, że przyszłe wybory dadzą lepszy wynik?

— Trudno jest przesądzać wynik wyborów, szczególnie przy zastosowaniu dzisiejszej ordynacji, która okazała się wadliwą i wymaga koniecznej korektury. Nasuwa się nieodzowna konieczność dania Polsce takiej ordynacji, która by przy dzisiejszej strukturze miast polskich dawała Polakom należne im prawo do dominującego udziału w radach miejskich. Sądzić również należy, że smutne doświadczenia i wyniki na terenach rad miejskich są wyraźną przestrogą dla polskiego społeczeństwa i pobudzą go do gremialnego udziału w następnej kampanii wyborczej, co niewątpliwie musi przesunąć wyniki w kierunku wzmocnienia polskiego stanu posiadania. Opierając się na frekwencji wyborców w Krakowie stwierdzić należy, że prawie połowa uprawnionych w głosowaniu nie wzięła udziału, a niewątpliwie byli to ludzie o przekonaniach polskich i umiarkowanych społecznie zapatrywaniach, gdyż grupy lewicowe i żydowskie zmobilizowały wszystkich sympatyków.

Socjaliści i żydzi — „obrońcami samorządu“...

Jak widać z powyższych wywiadów, polskie ugrupowania w Radzie Miejskiej są krytycznie ustosunkowane do stosunków, jakie się wytworzyły na terenie miasta Krakowa. Zadowoleni z tych stosunków są — żydzi i socjaliści... Radni socjalistyczni i żydowscy w swych oświadczeniach jak również w artykułach prasowych ubierają się w togę obrońców samorządu“. W tej roli jest im jednak nie do twarzy. Nie chcemy tu przypominać różnych „grzeszków“ z przeszłości, kiedy to żydzi i socjaliści krakowscy całkiem dobrze umieli się pogodzić z długoletnimi rządami komisarskimi.

Rządy komisarskie uważamy za rzecz złą; bolejemy nad upadkiem idei samorządu, który jest przecież najlepszą szkołą życia obywatelskiego. Z drugiej jednak strony stoimy na stanowisku, że taki „samorząd“, który umożliwia obcemu pierwiastkowi przewagę nad żywiołem polskim, jest chory i wymaga uzdrowienia. T. M.

——o0o——

Połowa pielęgniarek niemieckich to siostry katolickie

Berlin (KAP). Z ogłoszonej niedawno statystyki niemieckich szpitali i lecznic wynika, że ilość zatrudnionych w nich przy pielęgnowaniu chorych sióstr zakonów katolickich wynosi 14.868, sióstr protestanckich 10.691, Czerwonego Krzyża 4420, cywilnych pielęgniarek 6112, brunatnych natomiast sióstr narodowo-socjalistycznych zaledwie 607. Wynika stąd, że do pracy wymagającej istotnego poświęcenia i zaparcia się siebie, trzeba solidniejszych podstaw moralnych niż te, których dostarcza ideologia hitlerowska.

——o0o——

Nowy statut hiszpańskiej Falangi

Burgos, 5. VIII. (PAT). W dzienniku urzędowym ogłoszony został dekret zmieniający statut Falangi hiszpańskiej. Zmiany idą w kierunku wzmocnienia władzy naczelnej **Caudilla, który ma być jedynym wyrazicielem ruchu narodowego.** Organami najwyższymi Falangi będą rada narodowa i junta polityczna, na których połowa członków i przewodniczący mianowani będą przez Caudillo. Junta zajmować się będzie wszystkimi zagadnieniami dotyczącymi ruchu narodowego. W skład rady wejdzie **75 członków, delegowanych z poszczególnych działów Falangi i ministrów.** Radzie przewodniczyć będzie sam Caudillo. Do kompetencji rady należeć będą zagadnienia struktury ruchu narodowego i państwa, sprawy organizacji zawodowych, zagadnienia wewnętrzno- i zewnętrzno-polityczne. Zagadnienia gospodarcze mają być przez Falangę przepracowane w ten sposób, żeby interesy jednostek zostały podporządkowane interesom grup gospodarczych, klas społecznych i państwu.

Ruch wydawniczy

Męczeńskie dzieje Łużyczan

Józef Gołąbek: „Dzieje narodu łużyckiego“. Katowice 1939. Nakładem czasopisma „Zaranie Śląskie“.

(E. Ch.) Ukazała się w Katowicach broszura doc. Józefa Gołąbka pt. „Dzieje narodu łużyckiego“. W broszurce tej, składającej się z dwóch części: „Łużyczanie do roku 1848“ i „Łużyczanie w walce o narodowość, autor w zwięzłym skrócie przedstawił historię tego najmniejszego narodu słowiańskiego, który „pomimo ucisku i prześladowań, zachował dużo mocy żywotnej i nie rezygnuje ze swej narodowości“.

Łużyczanie dzielili losy całej Słowiańszczyzny zachodniej. Historia ich od zarania dziejów — to nieustanne zmagania z Niemcami, w wyniku których stracili niezależność, ale **kartę swych dziejów chlubnymi zapisali zgłoskami,** walcząc o wolność pod wodzą dzielnych książąt, jak ów Miliduch — „dux superbus“ — z drugiej połowy VIII wieku, znany z kronik współczesnych.

Łużyce, kolonizowane przez żywioł niemiecki, gwałtownie niemczone przy pomocy dobrze znanych metod, zaznały trochę spokoju pod panowaniem Czech, do których należały przed dwa z górą wieki aż do klęski na Białej Górze.

W okresie tym Łużyczanie mieli wprawdzie możność pielęgnowania własnego języka i swych tradycyj ludowych, w ówczesnym jednak państwie czeskim, szczególnie od wstąpienia na tron Ferdynanda Habsburga, groziło im niebezpieczeństwo germanizacji. Z powrotem zaś do Niemiec, spadły na Łużyczan nowe prześladowania. Ustawodawstwo, zabraniające używania języka łużyckiego, usunięcie go ze szkół, z kościołów, ucisk gospodarczy, wreszcie kolonizacja kraju przez ludność niemiecką — oto środki, stosowane na Łużycach przez długie wieki aż po dzień dzisiejszy. Naród łużycki, którego liczebność nie przekraczała nigdy kilkuset tysięcy osób, nie zniknął jednak z powierzchni ziemi i **żyje po dziś dzień w liczbie ponad sto tysięcy osób,** wykazując po wielkiej wojnie imponujący rozwój organizacyjny i rozkwit życia kulturalnego.

Broszura Józefa Gołąbka omawia dzieje tego ludu po czasy ostatnie, gdy w latach 1937—38 ogarnęła Łużyce **nowa fala prześladowań, która zniszczyła cały dotychczasowy dorobek kulturalny Łużyczan i pozbawiła ich przywódców.** Społeczeństwo polskie z sympatią śledzi losy tego najmniejszego w rodzinie słowiańskiej narodu, którego dzieje były nam niegdyś bardzo bliskie.

Pokój tej pięknej a umęczonej krainie niosła Polska, gdy zwycięski oręż Bolesława Chrobrego włączył Łużyce do piastowego dziedzictwa. Spieszył z pomocą Łużyczanom już Mieszko I-szy, upominali się o nich w dobie rozbicia dzielnicowego książęta śląscy.

Państwo niemieckie, mimo wielowiekowych wysiłków, mimo całego aparatu państwowego, umożliwiającego zmobilizowanie wszystkich środków do walki z narodowością łużycką, nie zdołało jej zniszczyć. Oręż niemiecki podbił wprawdzie w ciągu dziejów wiele plemion zachodnio-słowiańskich, Trzecia Rzesza usiłuje zniszczyć Polaków, Łużyczan, wypowiedziała walkę narodowi czeskiemu, Słowakom podobny los gotuje, po nowe zabory na Słwiańszczyźnie sięga. Każdy jednak uważny obserwator dziejów pogranicza słowiańsko-niemieckiego bez trudu stwierdzi, że **zwycięski pochód niemczyzny już się dawno skończył.**

Nasz sąsiad zachodni, o którego sile i mocy stara się świat przekonać umiejętna propaganda, zdradza wobec narodów, które chciałby wchłonąć, zdecydowaną bezsilność i niemoc. Oto niezbita prawda, której wymownym dowodem jest historia dzielnego ludu łużyckiego. (PIWZZ).

Radio

Programy stacyj radiowych

WTOREK, 8 SIERPNIA.

Warszawa. Program ogólnopolski. Godz. 6.30 Pieśń poranna; 6.35 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 7.45 Koncert; 8.15 Gawęga; 11.57 Sygnał czasu i hejna ł z Krakowa; 12.03 Audycja południowa 14.45 Rozmowa technika z młodzieżą; 15.00 Audycja podhalańska; 15.15 Muzyka popularna; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Koncert chóru P. R.; 16.45 Kronika literacka; 17.00 Płyty; 17.45 Rezerwa; 18.00 Najstarsze melodie świata; 18.30 Utwory wiolonczelowe; 19.00 Audycja dla robotników; 1930 „Przy wieczerzy“; 20.05 Reportaż dźwiękowy z Marszu Szlakiem Kadrówki“; 20.25 Audycja dla wsi; 20.40 Audycje informacyjne; 21.00 Ilustracje muzyczne do utworów scenicznych; 22.15 Odczyt; 22.30 Recital fortepianowy; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.05 Wiadomości w językach: niemieckim i angielskim.

Kraków. Godz. 6.56 Pieśń poranna; 13.00 Płyty; 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze; 13.50 Płyty; 14.20 Czy wiecie że; 14.35 Płyty; 17.00 Recital fortepianowy; 17.30 Płyty; 20.25 Pogadanka dla kobiet; 20.35 Wiadomości turystyczne.

Lwów, Godz. 6.56 Sygnał, pozdrowienie, pieśń poranna; 13.00 Płyty; 13.40 Koncert życzeń; 14.35 Wiadomości gospodarcze i giełda; 17.00 Wiadomości bieżące; 17.10 Utwory fortepianowe; 17.30 Płyty; 17.45 Skrzynka techniczna; 20.25 Audycja dla wsi; 20.35 Wiadomości sportowe.

Katowice. Godz. 5.00 Pieśń poranna; 5.03 „Dzień dobry“; 6.30 Program na dziś; 13.45 Wiadomości bieżące i chwilka społeczna; 13.55 Płyty; 14.35 Kursy młodzieży do obrony kraju; 20.00 Wiadomości w językach: słowackim, czeskim i niemieckim; 20.25 Pogadanka dla gospodyń; 20.35 Wiadomości sportowe.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze wyrównanie prenumeraty.

J. F. WITTKOP. 18

Nikomu nieznany pan Brown

Powieść współczesna.

Adaptacja autoryzowana Eugeniusza Bałuckiego.

—o—

ROZDZIAŁ IV.

Żona więźnia.

Anastazio dopiero wieczorem wrócił do hotelu „Royal Rousillon“, w którym tego samego dnia rano diabeł znów mu się objawił we własnej osobie.

Wiele godzin błądził bezcelowo po mieście, wchodził do każdego napotkanego kościoła i modlił się żarliwie, błagając wszystkich świętych o obronę przed nieczystą siłą czyhającą na jego grzeszną duszę. Tęsknił coraz silniej za swoją górską wioską, za biednym kościółkiem, o stropach z grubo ciosanych belek, z małym ołtarzem ozdobionym ubogimi kwiatami papierowymi. Tylko tam mógł znaleźć pełne bezpieczeństwo.

Czuł się coraz więcej nieszczęśliwy i opuszczony: zmęczyła go wędrówka po ruchliwych ludnych ulicach, znudzili przechodnie, którzy mu się przyglądali z taką natarczywością, jak gdyby pierwszy raz w życiu widzieli prawdziwego Hiszpana. Nie mógł sobie darować, że wstąpił na służbę do pana Soederlunda. Przeklął ten dzień — poleciał na dobrą pensję i oto chciwość została ukarana! Bo co teraz pocznie? Znalazł się bez przyjaciół i nawet bez znajomych w olbrzymim zgiełkliwym mieście, gdzie na każdym kroku czatowały na niego pułapki diabelskie i tysiące zagadek zagrażających życiu.

Długo bił się z myślami. Ostatecznie postanowił przezwyciężyć strach i wrócić do hotelu. — Chciał przynajmniej uratować swój dobytek: parę ubrań, bieliznę i kilka pamiątek z rodzinnej wioski, z którymi się nigdy nie rozstawał.

Lecz odwaga ulatniała się w miarę tego, jak się zbliżał do hotelu. Zwalniał kroku, przystawał, znów ruszał w drogę, szukając w myśli innych sposobów wydostania swoich rzeczy — ostatecznie wrodzone przywiązanie do własności przemogło strach.

Gdy wszedł do hallu, portier go zatrzymał i wręczył mu list Lagache'a.

Ktoś pisał do Anastazia w tym obcym znienawidzonym mieście. To go tak dalece zdziwiło i zaskoczyło, że wbrew zwyczajowi nie wdał się w rozmowę z portierem. Wbiegł na schody i trzęsącymi się palcami rozdarł kopertę.

Od razu kamień spadł mu z serca. Przyzwyczaił się otrzymywać wskazówki lub rozkazy, powzięcie własnej decyzji było zawsze połączone z niesłychanymi trudnościami.

Ten list całkowicie wyjaśniał sytuację, nakazując mu wyjazd do Avigonu. Trudno było o lepsze rozwiązanie sprawy: mógł opuścić znienawidzony Paryż, nie potrzebował sobie łamać głowy nad wybrnięciem z opresji Lagache za niego pomyślał. Ucieszył się, aczkolwiek grzeczna forma listu zbudziła w nim pewną nieufność.

W każdym razie wszedł do pokoju pokrzepiony na duchu, choć na wszelki wypadek uchylił drzwi na korytarz. Zdawało się, że od jego ucieczki nic się tu nie zmieniło: ranne ubranie Szweda leżało po dawnemu na łóżku, przybory do golenia i strzyżenia nie były sprzątnięte, z ogrodu Luksemburskiego dolatywał gwizd kosa.

Anastazio zabrał się do pakowania. Czuł się jeszcze nieswojo, więc byle jak i w pośpiechu rzucał do kufrów rzeczy już nieżyjącego pana.

Potem udał się do swojego pokoiku, którego okno wychodziło na małe podwórko. Na dole gawędziły dwie służące i ich trajkotanie dodało mu jeszcze więcej odwagi. Zawinął się prędko i po piętnastu minutach już był z walizkami na korytarzu.

Gnębiło go jedno pytanie, gdyż z natury był obowiązkowy: co robić z rzeczami swojego pana? Porzuciłby je najchętniej na łaskę losu i wyślizgnął się niepostrzeżenie na miasto.

Po namyśle postanowił przynajmniej kluczy nie zostawiać. Wszedł ostrożnie do pokoju, pozamykał wszystkie kufry i walizy, wetknął do kieszeni kółko z kluczami, spostrzegł nagle małą walizkę z żółtej skóry i przypomniał sobie, że pan Soederlund polecił osobiście nią się opiekować. Wobec tego ją zabrał.

(C. d. n.).

Wydawca: „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. — Redaktor: Mieczysław Babiński. — Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.